OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC. WTOREK 13 SIERPNIA 1929 ROKU Nr. 214.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.

Dyskusja nad planem Younga

w komisji gospodarczej konferencji haskiej.

Nadrenja bez Anglików.

BERLIN, 12.8. — „Vorwaerts" donosi z Hagi, że Henderson zakomunikował delegacji niemieckiej, iż rząd angielski powziął już zarządzenia, zmierzające do rozpoczęcia ewakuacji Nadrenji przez wojska angielskie przed początkiem obrad wrześniowych Ligi, niezależnie od wyników obrad konferencji haskiej.

Aprobata Mac Donalda.

HAGA, 12.8. (PAT). Mac Donald nadesłał do Snowdena telegram, w którym całkowicie zdecydowanie aprobuje tezę delegacji niemieckiej. Przypuszcza się, że komisja odroczy znów swe posiedzenie, gdyż w obecnych warunkach nie można dyskutować nad rezolucją Snowdena.

Widoki porozumienia są wciąż bardzo dalekie, a kompromis wydaje się niemożliwy.

Stanowisko Niemiec i Włoch.

HAGA, 12.8. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu konferencji pierwszy zabrał głos minister niemiecki Curtius, który podkreślił, że interesy Niemiec wymagają utrzymania postanowień, dotyczących świadczeń w naturze, przewidzianych w planie Younga.

Położenie Niemiec przedstawia się jeszcze gorzej, aniżeli położenie Anglji. Udział Niemiec w handlu światowym spadł z 12,7 proc. w r. 1913 na 8,7 proc. w r. 1928. Handel wywozowy Rzeszy niemieckiej zmniejszył się w stosunku do czasów przedwojennych o 20 proc. Spadł również eksport węgla, który pozostaje znacznie w tyle za eksportem przedwojennym. Przemysł niemiecki przechodzi również przesilenie. Do tego dochodzi jeszcze ostry kryzys rolniczy, 3 miesiące temu ilość bezrobotnych wynosiła prawie 3 miljony osób. Zagadnienia reparacyjne, jako takie, należy uznać za właściwe źródło zamieszania w stosunkach gospodarczych.

Co się tyczy kwestji świadczeń w naturze, to stwierdzić należy, iż Traktat Wersalski przewidywał takie świadczenia w interesie państw wierzycielskich. Plan Dawesa z r. 1924 także do pewnego stopnia stanął w interesie dłużnika. Plan Younga wychodzi z założenia, że świadczenia w naturze konieczne są w intresie dłużnika, nie wierzycieli tak, że tego rodzaju świadczenia wzmacniają siłę gospodarczą Niemiec. Curtius podkreślił, że świadczenia w naturze w r. 1929 będą wynosiły około 1 miljarda 150 milj. m. n.

Wobec tego, że plan Younga przewiduje świadczenia rzeczowe w pierwszym roku jego działania tylko w wysokości 540 milj. m. n., powstało zaniepokojenie w sferach przemysłowych Niemiec z powodu tego gwałtownego zmniejszenia pozycji świadczeń w naturze.

Pomimo tego Niemcy gotowe są w miarę możności uwzględnić życzenia Anglji, podkreślając jednak, że sprawa świadczeń w naturze ma dla nich zasadnicze znaczenie. Niemcy podzielają w zupełności stanowisko Anglji co do wykluczenia możności reeksportu towarów, importowanych z tytułu świadczeń w naturze i są one także we własnym interesie za utrzymaniem przewidzianego w planie Davesa zakazu takiego reeksportu.

Wreszcie Niemcy uważają, iż dla usunięcia obaw, wysuniętych ze strony Anglji, przeciągania okresu świadczeń w naturze na dłużej niż 10 lat wskazanem byłoby powołać specjalną komisję, któraby się zajęła również sprecyzowaniem tej sprawy w ramach planu Younga.

Przechodząc do kwestji węglowej, Curtius zaznaczył, że traktowanie tego zagadnienia w szczegółach odkłada do innej sposobności, tu pragnąłby tylko zaznaczyć, że nie ma nic przeciwko środkom ostrożności, przewidzianym w sprawie obrotu węglem w Traktacie Wersalskim i uważa ich dalsze zachowanie także na wypadek wejścia w życie planu Younga za możliwe.

Curtius wspomina następnie, że Niemcy położone są w środku Europy i że wobec tego są w samym sercu gospodarczem, co ma wielkie znaczenie i dla innych krajów.

Przedstawiciel Włoch Pirelli wskazał na to, że import węgla do Włoch w stosunku do stanu przedwojennego powiększył się o jedną trzecią i wzrasta w dalszym ciągu. Znamiennem jest, że węgiel reparacyjny, importowany do Włoch, nie wpływa na import węgla angielskiego, lecz zmniejsza import innych krajów, naprz. Polski. Możność zapłaty części reparacyj zapomocą węgla w znakomity sposób ułatwia Niemcom wypełnienia swoich zobowiązań. Właśnie ułatwienie Niemcom wykonania zobowiązań było powodem, dlaczego eksperci włoscy przychylili się do części planu Younga, dotyczącego świadczeń w naturze. Że w planie tym świadczenia te znacznie zostały zredukowane, jest właśnie sukcesem ekspertów angielskich.

W końcu Pirelli jeszcze raz zaznacza, że plan Younga z pewnością nie jest doskonały i zawiera dla każdego państwa tak postanowienia korzystne, jak i ujemne. W każdym razie trudno byłoby zastąpić go czemś lepszem.

Po nim przemawiać miał min. francuski Loucheur, ponieważ jednak zapowiadał bardzo szczegółowe odpowiedzi na poszczególne kwestje, połączone z zagadnieniem świadczeń w naturze, narady odroczono na wniosek Snowdena do środy rano. Jako porządek dzienny następnego posiedzenia ustalono dalszą dyskusję generalną nad planem Younga ze specjalnem uwzględnieniem zagadnienia świadczeń w naturze.

Dziś o godzinie 4 popołudniu zbierze się komisja polityczna.

Rewelacyjne oświadczenie.

HAGA, 12.8. (Tel. wł.) Briand, jako szef delegacji francuskiej, ma w środę, według oświadczenia delegacji francuskiej, imieniem rządu francuskiego, złożyć na posiedzeniu komisji politycznej deklarację w sprawie ewakuacji Nadrenji, oraz bezpieczeństwa europejskiego.

Oświadczenie będzie miało charakter rewelacyjny, ponieważ w oświadczeniu premjera francuskiego mają być zawarte zasadnicze wytyczne francuskiej polityki w sprawie zapewnienia pokoju w Europie po opróżnieniu Nadrenji.

Istnieje przypuszczenie, że premjer Briand poruszy również sprawę zabezpieczenia sytuacji w Europie wschodniej.

Kronika polityczna.

WARSZAWA, 12.8 (Tel. wł.). Przed kilku dniami gen. Górecki po przybyciu do Poznania poddał się operacji nowego złożenia nogi. Operacja się udała. Pobyt w Poznaniu potrwa kilka tygodni.

WARSZAWA, 12.8 (Tel. wł.). Marszałek Sejmu Daszyński wyjechał na urlop do Nałęczowa.

WARSZAWA, 12.8 (Tel. wł.). Dziś do Warszawy przybyła wycieczka dziennikarzy estońskich. Zwiedzą oni Gdynię, a następnie P. W. K.

Na Dalekim Wschodzie

wciąż sytuacja naprężona.

MOSKWA, 12.8. (PAT). Utworzona została specjalna armja Dalekiego Wschodu, której dowódcą mianowany został Blueser, dawny adjutant dowódcy ukraińskiego okr. wojskowego. Blueser wyjechał już na Daleki Wschód.

MOSKWA, 12.8. (PAT). Według otrzymanych z Chabarowska wiadomości ze źródeł japońskich, około 100 oficerów białogwardyjskich wyjeżdża z Paryża do Mandżurji w celu zorganizowania na miejscu oddziału białogwardzistów dla walki z ZSRR.

WIEDEŃ, 12.8. (PAT). Dzienniki donoszą z Szanghaju, że władze chińskie ogłosiły na terytorjum kolei wschodnio - chińskiej stan oblężenia. Władze chińskie aresztowały dalszych dwóch funkcjonarjuszów sowieckich, podejrzanych o propagandę komunistyczną.

Wedle doniesień z Nankinu, wojska sowieckie posuwają się naprzód ku Pogranicznej. Lotnicy przelatują nad Mandżurją. Gubernator Mandżurji prosił o przesłanie mu posiłków do Pogranicznej.

Krwawa tragedja

na ulicach Lwowa.

LWÓW, 12.8. (AW). Dziś w godzinach rannych na ulicy Legjonów w pobliżu teatru wielkiego rozegrała się krwawa tragedja. Stanisław Podwyszyński, konduktor tramwajowy, dał 6 strzałów rewolwerowych do listonosza Józefa Dorosza, zabijając go na miejscu.

Po danin strzałów Podwyszyński zaczął uciekać, a gdy ścigany przez posterunkowego P. P. Rydza zagroził mu rewolwerem, Rydz myśląc, że ma do czynienia z bandytą, zrobił użytek z broni, raniąc ciężko Podwyszyńskiego. Po przewiezieniu do szpitala Podwyszyński w godzinach popołudniowych zmarł.

Jak wynika ześledztwa wstępnego, cała sprawa ma tło erotyczne. Podwyszyński chciał się zemścić na Doroszu za uwiedzenie żony. Dorosz należał do Związku obrońców Lwowa, odznaczony był Krzyżem Walecznych i ostatnio był sekretarzem Związku niższych funkcjonarjuszów pocztowych.

Dziś — Jutro

Prosimy o bezzwłoczne dostarczenie nam zamówień i treści ogłoszeń do numeru nadzwyczajnego „Kurjera Zachodniego", poświęconego Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu i Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. ——

Kto wygrał na loterji?

DRUGI DZIEŃ CIĄGNIENIA.

20.000 zł. — Nr. 89402.
10.000 zł. — Nr. 83363.
5.000 zł. — Nr. 155599.
2.000 zł. — N-ry: 99317 177606.
1.000 zł. — N-ry: 165748 169071
800 zł. — N-ry: 6270 446610 72354
600 zł. — N-ry: 8361 17779 35070 41387 41609 46244 62271 78806 104204 108540 145048 149390.
500 zł. — N-ry: 8015 12692 15251 15380 159009 43108 43144 43645 69910 67836 67874 68527 81135 83066 90094 98607 107303 114780 134383 146592 173601.
400 zł. — N-ry: 1076 1572 2784 2977 5005 6782 14062 16284 16501 16628 17615 22109 22569 22569 22621 28442 28829 30649 31729 32570 33212 35619 36462 36723 38520 41813 42011 43331 48643 48870 49260 52938 55546 57183 58018 59628 60660 63190 64238 60751 70218 70482 71958 72567 74389 74561 76419 80012 84950 90317 90540 91042 92574 92845 94759 100646 100687 101850 102303 103622 104623 105153 106277 107034 107519 111036 113768 121205 121559 122471 122645 123362 124743 124866 126904 127937 132192 133142 133209 135623 136568 137698 138190 139743 139898 140398 141236 143623 144135 144419 145254 152502 153395 154231 156492 158686 161566 163535 164208 164575 166439 170768 180984-183851.

Kto odgadnie, otrzyma nagrodę!

Jak już zapowiadaliśmy, wydawnictwo „Kurjera Zachodniego" przygotowuje dla **swych Prenumeratorów, Czytelników i Przyjaciół nader miłą niespodziankę,** którą przyniesie nadzwyczajny numer „Kurjera Zachodniego", poświęcony Izbie Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu i Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Jesteśmy jednak ciekawi, **czy nasi Czytelnicy domyślają się, jaka to będzie niespodzianka.** Ułatwiając jej odgadnięcie, zaznaczamy na tem miejscu, że niespodzianka ta **przyczyni się do dalszego powiększenia liczby Prenumeratorów i Czytelników naszego pisma,** będącego jedynym poważnym i stojącym na wysokości swego ideowego zadania organem Zagłębia Dąbrowskiego.

Dla tych naszych Czytelników i Przyjaciół, którzy — **wczuwając się w nasze zamiary** — odsłonią tajemnicę, **przygotowaliśmy cztery nagrody w kwocie 100 złotych,** oraz dwie w postaci bezpłatnej prenumeraty „Kurjera Zachodniego", a mianowicie:

1-sza nagroda w kwocie 50 zł.
2-ga „ „ 25 „
3-cia „ „ 15 „
4-ta „ „ 10 „
5-ta „ BEZPŁ. PRENUM. K. Z. przez 2 mies.
6-ta „ BEZPŁ. PRENUM. K. Z. przez 1 mies.

Nagrody zostaną wylosowane w terminie, który podamy później, ogłoszone następnie w numerze nadzwyczajnym — poświęconym Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu i Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu — oraz **wypłacone gotówką przez Administrację naszą w Sosnowcu w dniu następnym.**

Stający do losowania nasi Prenumeratorzy i Czytelnicy, stali lub przygodni, zechcą w krótkości podać na małej ćwiartce papieru, **co przewidują jako niespodziankę, podać imię, nazwisko, zawód i dokładny swój adres, poczem pismo to włożywszy do koperty (Z NAPISEM „NIESPODZIANKA") zechcą je przesłać do Administracji w Sosnowcu lub do jednej z filij „Kurjera Zachodniego" najpóźniej w sobotę dnia 17 sierpnia b. r.**

WYDAWNICTWO „KURJERA ZACHODNIEGO"

PRZEGLĄD PRASY.

List marsz. Piłsudskiego.

Doroczny zjazd legjonistów odbył się w Nowym Sączu w obecności kilkuset delegatów z całej Polski, w tem również i z Zagłębia Dąbrow. Na zjazd przybyli m. in. płk. Sławek, poseł Polakiewicz i inni, natomiast gen. Rydz-Śmigły nie przybył. Przebieg zjazdu był następujący: uroczysta msza św. na rynku, defilada, akademja w sali Sokoła, wycieczka na pobojowisko w Marcinkowicach i raut wieczorem w starostwie. Na akademji odczytano następujący list marsz. Piłsudskiego, który podajemy za „Polską Zachodnią":

„Druskienniki, dnia 6 sierpnia 1929 r. Kochani Koledzy i Towarzysze Broni! W tym roku niestety przybyć na doroczne święto legjonistów nie mogę. Muszę wyzyskać sierpień na urlop zdrowotny, muszę zatem wyrzec się przyjemności pobytu między Wami, co stało się zwyczajem moim, jak i Waszym. Tak się już przyzwyczaiłem, że rok po roku starałem się obudzić w sobie jak i w Was wspomnienia naszej wspólnej pracy, naszych wspólnych bojów, bólów i triumfów, tak jak gdybym jak ongiś przy ognisku wieczorem siedział i mógł tak gwarzyć i myśleć, jak gwarzyłem, myślałem i marzyłem kiedyś. Dodawałem w ten sposób roku każdego cegiełkę pod budowę historji dla nas, historji nie tej kłamanej i fałszowanej, a tej co prawdę głosi i o sprawiedliwość woła. Gdy zaś nie jestem w stanie przemawiać, zdecydowałem choćby napisać, by zwyczajowi zadość się stało.

Wstydów nam zadawanych przeżyłem nie mało. Wstyd zaś największy, **wstyd najcięższy, wstyd palący nosiłem nie od kogo innego, jak od Polaków.** Ileż to razy w przeciągu naszego istnienia jako legjonistów ze złością mówiłem i powtarzałem silny wiersz wielkiego poety „Niewolnicy, gorzej sludzy niewolników" przeciwko nam, przeciw naszym dążeniom wyrzucano zawsze płatnych, najętych Polaków, których zawsze posiadano dostateczną ilość, tak, aby ci, nie sami zaborcy handlowali dla swej korzyści, czy karjery naszą krwią za luty i funty.

A ile razy ja jako Wasz Wódz i przedstawiciel szukałem jakiejkolwiek siły, choćby nikłej i słabej, lecz polskiej dlatego, by jak najsilniej podkreślić, że służyłem tylko Polsce a nie zaborcom. **Tyle razy byłem sprzedany także na luty i funty dla uzyskania protekcji u tych, co byli płatnymi i najętymi Polakami.** Kiedy zaś pomyśleć, że już w państwie polskiem podczas wojny działo się akurat to samo prawie z fotograficzną ścisłością powtarzano i zawsze przechodzę do mojej syntezy, moich syntez, naszej i własnej historji.

Gdy więc myślę o pięknie prawdy historycznej, gdy myślę o bohaterstwie, zawsze przy porównaniach historycznych stwierdzam, że konkurencję wytrzymać możemy z najpiękniejszym przykładem historji i własnej i ludzkości. Gdy zaś myślę o otoczeniu tego piękna i tego bohaterstwa, to bardziej mętnego i pozbawionego honoru z godności otoczenia trudno wynaleść w większości naszego narodu. Gdyśmy w szlachetniejszy metal dzwonili, gdyśmy kusili pięknem bohaterstwem, mieliśmy co najwyżej westchnienia, niekiedy głupie łezki, wię kszość zaś odwracała się od nas ku tym, co sprzedajnem łajnem byli, co rozlajdaczone pyski hardo nieśli jako ku autorytetom, być może brzydkim lecz rozumnym i praktycznym. Poparcie znaleźli oni, te potworki ludzkie — nie my.

Przyjmijcie, Kochani Koledzy ten list jako przyczynek do naszej historji.

(—) J. Piłsudski.

Kryzys białoruski.

Wileńskie „Słowo" pisze o kryzysie ruchu białoruskiego:

Dlatego ruch białoruski przeżywa u nas tak ciągle wielki kryzys a prawdę rzekłszy zamiera zupełnie, że czerwony Mińsk czyni największe wysiłki by do skrystalizowania tego ruchu nie dopuścić, by go rozbić i unicestwić. Dla Mińska nie ruch narodowy białoruski jest potrzebny nie skonsolidowany obóz polityczny, a ważne są jedynie... zadania ściśle taktyczne, a nie polityczne, zadania skierowane przeciwko państwowości polskiej a nie dla dobra narodu białoruskiego, zadania jakie się zadaje do spełnienia szpiegom, czy dywersantom. Takim zadaniem na wielką skalę była „Hramada", takim jest pokłócenie jednego obozu z drugim, takim niedopuszczenie do porozumienia między tym i tym, wyzyskanie haseł takich lub innych. Zadanie zostało wykonane — funkcja skończona.

Jedynie rzekomo wielkiem tajemniczem, zakulisowem stronnictwem, które jak anioł stróż stoi za całą tą lokalno - terminową pracą jawną, ma być Komunistyczna Partja Zachodniej Białorusi. W Mińsku wszystko się robi w jej imieniu a z naszej strony granicy oficjalnie wszystko jej rękami. Ale czy czy „partja" ta wogóle egzystuje? Zdaje się, że nie. KPZB. uplastycznia się nam często w lewicy PPS kiedyś w drobnerowcach, w żydkach wileńskich — Rufach, którzy niosą jej transparenty i rozrzucają ulotki o treści zwyczajnie komunistycznej, ale nie w szeregach naprawdę białoruskich. Nie jest to partja, ale ajentura. A przecież ta partja jest jedynie „oficjalną" reprezentantką uciśnionego ludu w oczach Mińska „stolicy Białorusi Niepodległej".

Ruch białoruski przeżywa naprawdę poważny kryzys w Wilnie. O wszelkiem jego „odrodzeniu" mowy być nie może, dopóki działacze białoruscy w formie najbardziej kategorycznej nie usuną poza absolutny nawias wszystko, co z Mińska bierze swój początek.

Echo zjazdu legjonistów.

Nieobecność wybitnych osobistości.

WARSZAWA, 12.8. Warszawskie „A.B.C." pisze: Tegoroczny zjazd legjonistów przyniósł niezwykle charakterystyczne momenty.

Przedewszystkiem **nie przybył nań twórca legjonów marsz. Piłsudski, motywując swą nieobecność urlopem zdrowotnym. Ale na zjazd nie przyjechał również gen. Rydz - Śmigły,** który jak pisano, miał zastąpić na zjeździe marsz. Piłsudskiego. Gen. Rydz - Śmigły przysłał depesze, z której wynika, że z powodu defektu samochodu nie może przybyć na zjazd.

Również nie przybył na zjazd legjonistów żaden minister z obecnego Rządu. Większość z nich posłała tylko depeszę z życzeniami.

Persona grata na zjeździe legjonowym był p. Sławek, prezes sejmowego klubu B. B., który bardzo mało był znany i popularny w legjonach a nawet w pierwszej brygadzie. Otaczali go działacze polityczni z B. B., przeważnie posłowie oraz funkcjonarjusze państwowi.

Decydujący głos na zjeździe miało t. zw. grupa pułkowników.

Niezawodnie w związku z opanowaniem zjazdu przez t. zw. grupę pułkowników nie przybyli na zjazd inni działacze legjonowi, którzy krytycznie patrzą na akcję polityczną tej grupy. Jak wiadomo, duże zastrzeżenia mają t. zw. bartlowey, byli działacze z młodzieży narodowej oraz byli drużnicy. Wybitniejsi przedstawiciele tych grup prawie wcale nie brali udziału w tegorocznym zjeździe legjonistów.

Ludzie, którzy znają dobrze nastroje wśród legjonistów, twierdzą, że tegoroczny zjazd legjonistów podkreślił w bardzo mocny sposób fermenty w obozie legjonowym. Wielu wybitnych działaczy legjonowych nie chce uznać dyktatury grupy pułkowników w obozie legjonowym.

W związku z pismem rzekomych hallerczyków, odczytanym na zjeździe legjonowym, otrzymano wyjaśnienie z miarodajnych kół Związku hallerczyków, **że list ten pochodzi od dwu malkontentów,** którzy już podczas ostatniego zjazdu hallerczyków w Poznaniu próbowali warcholić, ale widząc zdecydowane postawy Związku hallerczyków, musieli opuścić zjazd.

Jak Francja rozwiązuje

sprawę głodu mieszkaniowego.

Głód mieszkaniowy każe poważnie zastanowić się nad sposobami rozwiązania tych palących zagadnień. W poszukiwaniu najlepszej drogi nie zaszkodzi zapoznać się z tem, jak kryzys mieszkaniowy i budowlany rozwiązują inne państwa. To też podajemy poniżej in extenso wywiad współpracownika jednej z najpoważniejszych gazet francuskich, „Matin" z twórcą planu budowy tanich mieszkań, ministrem robót publicznych p. Loucheur'em.

W słowach przedstawiciela rządu francuskiego uderza przedewszystkiem ustosunkowanie się państwa do prywatnego przemysłu. Rząd asygnuje na jeden tylko rok z sum budżetowych powyższą sumę **2.700 milj. fr. na budowę 60.000 domków,** mogących pomieścić około 100.000 rodzin, ale cała akcja oddana jest w ręce przemysłu budowlanego w tem przekonaniu, że właśnie ten zorganizowany w Stowarzyszeniu „Federation Nationale du Batim et Travaux Publ." przemysł potrafi najlepiej sprostać olbrzymiemu zadaniu. Jednocześnie **stwarza się zainteresowanie i daje impuls dla lokowania kapitałów prywatnych w budownictwie.**

Według bezpośrednio przez nas zasięgniętych informacyj, każdy, kto pragnie uzyskać dom na własność, **musi wpłacić 6 — 7 tys. fr.,** t. j. około 20 **proc. kosztu budowy,** poczem staje się właścicielem obciążonym spłatami procentów i amortyzacyj w ciągu lat 30 w wysokości 2 i pół do 3 i pół proc.

Ten najbogatszy w Europie naród i rząd, rozporządzający olbrzymiemi środkami **wyznaje zasadę niemieszania się czynników państwowych do spraw przemysłu prywatnego** i zalecenia, przy własnej pomocy, indywidualną własność prywatną, na niej fundując bogactwo narodowe. Przykład ten, na którym powinniśmy i pragnęlibyśmy się wzorować, odbiega jednak bardzo daleko od panujących u nas stosunków specjalnie w dziedzinie polityki budowlanej.

— Przed końcem jesieni — rzekł minister — pierwsze domy będą zbudowane i zamieszkane. A przed końcem roku przyszłego posiadać ich będziemy we Francji od 50.000 do 60.000.

A odpowiadając na wymówkę z powodu takiej zwłoki, dodał:

— Nie zapominajmy, że państwo nie przeprowadza samo tych budowli, nie targuje się, nie ogłasza przetargów na materjały, nie podejmuje się robót. **Wszystkiego dokona przemysł prywatny.** Otóż przemysł musi mieć czas na przygotowanie organizacji, a głównie na przystosowanie się do wymagań prawa, wymagań, **których** trzyma się niezachwianie.

— Mianowicie?

— Przedewszystkiem, jak wskazuje powołanie do życia tych budowli: taniość. Nie chciałem, pomimo podrożenia niektórych surowców, odstąpić od ceny ustalonej, wynoszącej **45.000 franków** (około 15.000 złotych) **za dom indywidualny,** średniej wielkości, przyczem należy zaznaczyć, że jest to cena najwyższa i że będą domy ***jeszcze tańsze.*** Dalej trzymałem się tego, aby cena kupna obejmowało wszystko, a więc nietylko fundamenty, budowlę samą, jej urządzenie, ale także kanalizację, wodociągi, gaz i elektryczność, a ponadto schowania i ogrzewanie centralne. Wreszcie nalegałem na to, aby montowanie takich domów mogło być szybkie i proste.

— A jak przedstawiają się — pytał dalej redaktor „Matina" te trzy typy domów, które ministerjum pracy uznało za najodpowiedniejsze?

— Wszystkie trzy — odparł minister — posiadają cechę charakterystyczną, która stanie się cechą wspólną olbrzymiej większości naszych domów indywidualnych: jeden pokój ogólny, nazwany salą rodzinną, trzy pokoje, kuchnię, łazienkę, a w każdym razie miejsce na wannę i klozet.

1) Pierwszy typ, wystawiony, jest **domkiem piętrowym. Na parterze** podcienie prowadzą do niewielkiego przedpokoju, z którego wchodzi się do pokoju wspólnego o 4 m. 25 c. długości i 4 m. 15 c. szerokości. Dalej znajduje się kuchnia, wanna i jeden pokój sypialny. Na pierwszem piętrze znajdują się dalsze dwa pokoje sypialne, z których jeden ma drzwi oszklone, wiodące na taras otwarty, położony nad podcieniem. Szkielet tego domu tworzą znormalizowane ramy stalowe, szerokości metra, a wysokości piętrowej. Ramy te wypełniane są płytami lub kostkami celolitu, przepierzenia zaś wewnętrzne mogą być dowolne z płyt cementowych lub gipsowych. Szybkość zmontowania takiego domu jest wprost zadziwiająca. Dwu ludzi może w półczwarta dnia dom taki wykończyć zupełnie. Cena takiego domu wynosi w Paryżu i jego okolicach 42.000 franków, a na prowincji 38.000.

2) Drugi typ, stosowany w Strasburgu, oparty jest na bardzo ciekawym typie domów stalowych, budowanych ostatniemi czasy w Niemczech. Dom ten parterowy, zbudowany jest całkowicie na piwnicach, do których wiodą schody zewnętrzne. Dom ten podzielony jest na dwie części: w jednej — trzy pokoje sypialne, w drugiej duża sala wspólna (4 m. 40 ctm. 4 m. 7 c.), kuchnia z wanną, przedpokój, klozet i ganeczek. Przewidziano tu wszystko z tą skrupalatnością, która jest cechą alzaczyków, a więc okiennice opuszczane, złożone ze sztabek, które można zmienić i lamp elektrycznych w każdym pokoju. Cena takiego domku nie przekracza 40 tysięcy franków. I ten domek zbudowany jest z ram stalowych, wypełnionych płytami cementowemi.

3) Trzeci wreszcie typ jest cały z metalu. Ściany podłogi, taras, utworzone są z płyt pustakowych, pokrytych z obu stron tynkiem nieprzepuszczalnym. Nawet ramy drzwi zewnętrznych i wewnętrznych, oraz ramy okienne są metalowe. Jest to zatem w całości dom metalowy. Cena 45.000 franków.

Należy zauważyć, że we wszystkich tych typach stal odgrywa rolę główną, a w jednym z nich nawet wyłączną. Istnieją różne przyczyny ważne, co do tej przewagi stali. Główną z nich, to okoliczność, że Francja jest dzisiaj największą na świecie, po Ameryce, wytwórczynią stali, a zatem łatwość znalezienia na miejscu materjału budowlanego. Drugą — stanowi to, że dom metalowy jest jednym z tych, które mogą być fabrykowane serjami i nie wymaga, rzec można, pracy ręcznej, a zatem jest tani i może być wzniesiony z szybkością nadzwyczajną. Trzecią wreszcie — jest to, że Ameryka, Niemcy i Anglja zastosowały nowych domów indywidualnych i otrzymały wyniki zadziwiające.

Przemytnictwo w Polsce

i walka ze szkodnikami.

W okresie letnim szkodliwy dla państwa proceder przemytniczy rozwija się bardzo silnie. Na skutek tego walka straży granicznej z przemytnikami w tej porze roku dochodzi do punktu kulminacyjnego. Organizacje przemytnicze bowiem, rozporządzające dużemi środkami finansowemi, korzystając z dogodnych warunków atmosferycznych, starają się przemycić przez tak zwaną „zieloną granicę" jaknajwiększe ilości nieoclonego towaru. Wpływa to na pogorszenie się naszego bilansu handlowego i powoduje poważne straty dla skarbu państwa.

To też straż graniczna wydała nieubłaganą walkę przemytnictwu. Przynosi ona wydatne rezultaty. Jak się dowiadujemy, w drugim kwartale r. 1929 przytrzymano na granicy oraz wewnątrz kraju: 1) za nielegalne przekroczenie granicy 1223 osoby; 2) za włóczęgostwo w pasie granicznym 1119 osób oraz 3) przemyt wartości 1.497.647 zł. W ciągu zaś dwóch tygodni ub. miesiąca tj. od 15 do 31 lipca rb. przytrzymano: 1) za nielegalne przekroczenie granicy 368 osób, oraz skonfiskowano towaru pochodzącego z przemytu na sumę 425.944 złotych.

Poważniejsze artykuły przytrzymanego przemytu stanowią: tytoń i wyroby tytoniowe, wyroby jedwabne, wełniane i bawełniane, pończochy, sacharyna i towary kolonjalne.

Walka z przemytnictwem daje coraz lepsze rezultaty w miarę wzrastającego w społeczeństwa zrozumienia tej akcji. To też należy dążyć do tego, aby ogół naszego społeczeństwa zrozumiał konieczność współdziałania ze strażą graniczną w zwalczaniu przemytnictwa przez niekupowanie towarów pochodzących z przemytu, oraz przez traktowanie przemytników, jako ludzi działających świadomie na szkodę interesów państwa.

EMIGRACJA POLSKA we FRANCJI.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Metz, w sierpniu 1929 r.

Emigracja polska we Francji Wschodniej rozciąga się nietylko na Alzację i Lotaryngję, ale i na Lotaryngję francuską ze stolicą Nancy, na terytorjum Belfortu i z jednej strony obejmuje pobojowisko pod Verdun, a z drugiej opiera się o granicę szwajcarską, niemiecką, luksemburską i belgijską.

Wychodźtwo nasze w tej części Francji jest mniej liczne, aniżeli na północy, ale powiększa się stale i **jeśli przed kilku laty liczyło zaledwie 60.000 dusz, to dziś zdwoiło się już. Jeśli zaś wziąć pod uwagę liczebność robotników, to jest ona znacznie wyższa, aniżeli w północnej Francji.** Tam, na 200.000 głów polskich, pobotnicy stanowią zaledwie 47.000, tu **zaś na 120.000 głów wypada około 80.000 robotników.** Wschodnia Francja jest przeto pojemniejszą, jeśli idzie o robotników ze wszystkich terenów imigracyjnych Francji. Zapotrzebowanie jest tu rozliczne: do kopalni węgla, rudy żelaznej, potasu, do hut i koksowni, na rolę.

A zapotrzebowanie to wciąż jeszcze istnieje, co jest bardzo ważne wobec nasycenia rynku pracy Francji północnej. Brak robotnika jest tak duży, że **przedsiębiorstwo, które niedawno zaczęło budowę bezpośredniej linji kolejowej Metz — Paryż, wykrada poprostu robotników hutom i kopalniom, płacąc nieznacznie wyższe zarobki.**

Gros naszej emigracji na tutejszym terenie zatrudniają kopalnie i huty, wskutek czego wytworzyły się **większe skupienia polskie wokół Briey, Thionville, Merlebach, Nancy i Miluzy.** Okręgi Briey i Thionville grupują górników z kopalń rudy żelaznej i hutników, okręg Merlebach — Freyming — górników z kopalń węgla; okręg Nancy hutników i rolników, i wreszcie okręg Miluzy robotników z kopalń soli potasowych. Ponadto jest kilka drobniejszych skupień.

Życie polskie bije tu równie żywem tętnem jak we Francji północnej, choć i szkółek **polskich i placówek opieki duchowej jest tu mniej,** co wypływa z mniejszej liczebności rodzin, a tem samem i dzieci. Uczą w części nauczyciele kwalifikowani, w części zaś zdolniejsi robotnicy, księża, studenci etc. Szczególnie **studenci z Koła studentów Polaków w Nancy oddają wychodźtwu rozliczne usługi:** uczą, wyjeżdżają z odczytami, organizują orkiestry, chóry, udzielają w swym lokalu porad, piszą listy i podania i pomagają niestrudzonej opiekunce Polaków na terenie Nancy p. Zofji Biedrzyckiej w jej wyczerpującej pracy, którą niesie również do obozu emigracyjnego w pobliskim Thaul, do którego co kilka dni przyjeżdżają nowe transporty naszych wychodźców lub ich rodzin.

Warunki mieszkaniowe są tu zgoła inne, aniżeli we Francji północnej, tu i tam tylko stoją domki dla rodzin. Bezrodzinni mieszkają w t. zw. dortoirs, lub popularnie przez naszych robotników nazywanych kantynach, albo z niemiecka „szlafhauzach". **W jednej takiej kantynie mieszka od 800 — 2000 robotników.**

Zarobki wahają się od **1000 — 2000 franków miesięcznie,** choć są tacy, którzy zarabiają 750 franków, a inni 3000 franków miesięcznie. Naogół istnieje **wśród naszych tutejszych wychodźców silny pęd oszczędnościowy i poziom zamożności jest tu duży.** Po każdej wypłacie robotnicy przesyłają swym rodzinom w Polsce dziesiątki tysięcy franków. Inni zatrzymują zarobiony grosz przy sobie, chcąc wrócić do Polski z większym kapitałem. Posiadacze gotówki, sięgającej do 25.000 franków, nie są tu rzadkością.

Narzekania wśród wychodźców wywołuje fakt, że konsulat Polski znajduje się nie w centrum emigracji tutejszej, Metzu, lecz w odległym Strasbourgu, gdzie Polaków na palcach policzyć można. Przeniesienie konsulatu do Metzu usprawniłoby jego działalność, a wychodźcom przyniosłoby nieocenione korzyści.

Al. Then.

Sprzedaż mieszkania

JEST PRZESTĘPSTWEM!

Sąd okręgowy warszawski rozpatrywał ciekawą sprawę, która wzbudziła powszechne zainteresowanie ze względu na niezmiernie aktualne tło procesu. Niejaki p. Gustaw L. przez długie miesiące szukał mieszkania, ale w związku z wygórowanemi cenami, jakie płacić trzeba w charakterze odstępnego, musiał zrezygnować ze zdobycia mieszkania w zwykły sposób. Postanowił wtedy spróbować szczęścia na drodze przestępstwa. Pan L. zgodził się zapłacić 8.500 zł. odstępnego za dwa pokoje, ale nie gotówką, tylko czekiem na P. K. O. Sporządzono umowę i p. L. niezwłocznie wprowadził się do nowego lokalu. Okazało się jednak nazajutrz, iż czek wystawiony przez pana L. na PKO. niema pokrycia. Wystawca przyznał się odrazu do podstępu i najspokojniej w świecie oświadczył, iż nie ma zamiaru płacić odstępnego i że z lokalu się nie wyprowadzi. Sprawa znalazła się w sądzie. Administrator domu wniósł przeciwko panu L. skargę o oszustwo. Sąd grodzki uznał, iż oskarżony popełnił oszustwo, skazał go na 6 miesięcy więzienia i zasądził na rzecz administratora domu 8.500 zł. z procentami Skazany odwołał się do Sądu okręgowego, gdzie sprawa przybrała zgoła nieprzewidziany obrót. Obrońca skazanego bronił tezy, iż umowa o sprzedaż mieszkania była nie moralna sprzeczna z obowiązującym prawem i dlatego nie może korzystać z ochrony prawnej, Sąd okręgowy podzielił stanowisko obrony i oskarżonego uniewinnił, oddalając jednocześnie powództwo cywilne.

Jak się zachować podczas burzy?

Jak ustrzec się przed piorunami? To pytanie zawsze niepokoiło ludzi i za dawnych lat ułożono nawet obszerny kodeks zachowania się podczas burzy, który celem lepszego zapamiętania ujęto w wiersze i włączono nawet do dziecinnych książek szkolnych.

Starszym więc ludziom dotychczas błąkają się po pamięci zwrotki tego wierszyka, jak naprzykład:

Nie stój pode drzwiami,
Nie baw się kluczami.

Dalej szły przepisy o potrzebie zamykania okien, strzeżenia się przeciągów, a wskutek tego unikania szybkiego biegu na ulicy, niestawania przy kominie itd.

Wiele z tych przepisów obaliła już nauka. Jeden z uczonych niemieckich naprzykład zwrócił uwagę, że przeciąg i szybki bieg nic nie szkodzi, bo gdyby szkodził, toby pioruny biły naprzykład bezustannie w pociągi kolejowe, a tymczasem o czemś podobnem poprostu się nie słyszy. Zamykanie okien może być wprost szkodliwe, gdyż piorun, wpadłszy do pomieszkania zamkniętego, mógłby wypalić w niem tlen i podusić mieszkańców. Szyba szklana nie stanowi żadnej przeszkody dla piorunu, bo nie stanowi już nawet jej dla kilkudziesięciocentymetrowej iskry z maszyny Helmholtza. Otwarte okno o tyle mogłoby być niebezpieczne, o ileby deszcz padał tak ukośnie, żeby aż dosięgał wnętrza pokoju, bo piorun idzie po nitkach deszczu, jak po drutach dobrego przewodnika.

Z tego samego powodu może być istotnie szkodliwe stawanie przy kominie, którego wnętrze może być wilgotne i tem samem stanowić dobry przewodnik dla piorunów.

Wszystko to jest prawdą, ale wszystko to są mądrości przeczące. Jakież więc powinny być twierdzące? Długo na nie czekano, aż dopiero obecnie amerykańscy inżynierowie elektrycy, zgrupowani w „Instytucie inżynierów elektrotechników" Ameryki, wydali kodeks zapobiegania szkodom z uderzenia piorunu.

Otóż na czele przepisów osobistych, jak się ludzie mają zachować podczas burzy, znajduje się wniosek statystyczny. Mianowicie, ponieważ na 10 wypadków śmierci od piorunu zaledwie jeden przypada na osobę, pozostającą w mieszkaniu, więc oczywisty jest wniosek, że najbezpieczniej jest podczas burzy nie wychodzić z domu.

Ale jeżeli już ktoś znalazł się na wolnem powietrzu, temu inżynierowie amerykańscy radzą, ażeby się schronił: do wielkiego budynku metalowego, albo posiadającego ramy metalowe, do budynku z piorunochronem, do wielkiego budynku wogóle, lub nawet do małego, ale stojącego w grupie innych budynków.

Te przepisy w pierwszej chwili wywołują zdumienie, zwłaszcza przez zalecanie na pierwszem miejscu budynków, posiadających w sobie dużo metali, tembardziej, że ten sam kodeks dla osób pozostających wewnątrz mieszkania, daje wskazówkę, ażeby trzymali się zdala od metalowych kominków, metalowych pieców i innych metalowych przedmiotów.

Tymczasem tej sprzeczności niema. Wewnątrz mieszkania bowiem, skoro już do niego piorun wpadnie, metalowe przedmioty stanowią niebezpieczeństwo, bo przyciągają iskrę elektryczną.

Natomiast wielki budynek z metalu wprawdzie także przyciąga iskrę elektryczną, ale zarazem posiada uziemienie, przez które ją odprowadza.

W dalszym ciągu kodeks inżynierów powiada, jakich przedmiotów i jakich schronień na wolnem powietrzu należy unikać. A więc przedewszystkiem: małych szop i schronisk stojących w odosobnieniu; odosobnionych drzew; drucianych ogrodzeń, które jako metal przyciągają piorun, a przez drewnianą oprawę są izolowane i stają się dopiero wtedy bezpieczne, jeżeli przez długie, głęboko w ziemię sięgające żelazne słupki tworzą uziemienie; dalej unikać należy szczytów, pagórków i wogóle otwartych przestrzeni.

Jeżeli zaś ktoś, zaskoczony burzą, szuka schronienia, to powinien go szukać: w głębi gęstego lasu, w większych zaroślach drzewnych, w piwnicy, wogóle w jakiemś zagłębieniu gruntu, w głębokiej dolinie lub wąwozie, albo też u stóp spadzistej i ostro uciętej skały, która sama dla siebie posiada uziemienie.

Pożegnanie zasłużonego kapłana
ks. prałata Antoniego Zimniaka.

Na skutek zarządzenia J. E. ks. biskupa Kubiny, kierownik dziekanatu będzińskiego ks. prałat Antoni Zimniak przechodzi na stanowisko generalnego wikarjusza kurji biskupiej w Częstochowie i w tych dniach opuszcza nasze Zagłębie.

W związku z wyjazdem ks. prałata zawiązał się specjalny komitet, który w ubiełą niedzielę urządził w sali na górze Zamkowej akademję pożegnalną, pragnąc chociaż w ten sposób dać wyraz uczuć i uznania, społeczeństwa polskiego dla czcigodnego Pasterza, który swą wiedzą i czynami zaskarbił sobie ogólny szacunek.

Niestety sala na górze Zamkowej nie mogła pomieścić tych wszystkich, którzy przyszli pożegnać ks. prałata Zimniaka i wyrazić Mu swój żal, że Będzin traci tak zasłużonego kapłana. Wiele osób z przykrością nie mogło skutkiem przepełnienia dostać się już na salę, która efektownie przybrana kwiatami i zielenią zapełniła się licznymi reprezentantami władz i urzędów państwowych, samorządowych, oraz różnorodnych związków i organizacyj.

Akademję zagaił prezes Komitetu p. M. Kępiński, poczem chór pod batutą p. Hamankiewicza odśpiewał okolicznościową kantatę. Z kolei nastąpiły przemówienia pp. ks. Nowaka, starosty Boxy, prezydenta Michaela, Trenerowej, J. Gęborskiego, B. Misiórskiego i górnika którego nazwiska nie mogliśmy ustalić, a który przemawiał w imieniu Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich. Wszyscy mówcy podnosili zasługi ks. prałata Zimniaka, który na swem stanowisku nietylko wiele zdziałał dla kościoła i parafji, lecz brał także bardzo czynny udział w życiu społecznem, wykazując wszędzie niepospolite zalety serca i umysłu i jednając sobie ogólne uznanie oraz szacunek. Po przemówieniach zabrał głos ks. prałat Zimniak i dziękując wszystkim za słowa uznania, zaznaczył, iż w pracy swej szedł zawsze za nauką Crystusa, którego szczytne wskazania starał się realizować w życiu, a więc robił to, co mu nakazywało sumienie i obowiązek wobec czego ks. prałat nie widzi w tem specjalnej zasługi.

Akademję, którą cechował nastrój niezwykle podniosły, zakończyły popisy chóru i orkiestry górniczej pracowników Tow. francusko-włoskiego.

Ponieważ ks. prałat zastrzegł, aby z racji jego pożegnania nie urządzano jakiegokolwiek przyjęcia, na tem akademję zakończono, a pragnąc w jakikolwiek sposób uczcić zasłużonego kapłana i pozostawić mu pamiątkę z Będzina, wręczono ks. Zimniakowi artystycznie wykonany kielich, jako dar parafjan.

W związku z wyjazdem, ks. prałata trzeba dodać, iż ks. Zimniak był proboszczem i dziekanem w Będzinie 5 lat. Do Będzina ks. Zimniak przyszedł z Sędziszowa. Był to ponowny powrót jego do Zagłębia, gdyż przed objęciem probostwa w Stradowie w Jedrzejowskiem, ks. Zimniak był prefektem w Grodźcu, Dąbrowie, Strzemieszycach, na Saturnie i w Czeladzi.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

13 Wtorek	**Dziś** Hipolita **Jutro** Euzebjusza Wschód słońca 3 m. 14. Zachód „ 19 m. 7.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Sodoma i Gomora".

Kino „Sfinks" — „Orzeł Texasu".

Kino „Wawel" — „Biskra" i „Nie igraj z miłością".

Kino „Uciecha" — Prywatne życie pięknej Heleny.

× **WYCIECZKI NA P. W. K.** Zapisy na wycieczki na P. W. K. przyjmuje się we wtorki i czwartki każdego tygodnia w godzinach od 19 do 21 w Magistracie m. Sosnowca I piętro. Najbliższa wycieczka projektowana jest na dzień 15—18.VIII r. b., dalsze wycieczki ok. 1.IX, 15.IX i 24.IX.

× **KONWENCJA WĘGLOWA** Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego oraz Rada Zjazdu zakupiły dom firmy H. Reicher w Sosnowcu, gdzie w ciągu października br. znajdą pomieszczenie biura obu tych instytucyj.

× **SZYLDY ZNIKŁY W CZELADZI.** Onegdaj odbyło się zebranie członków związku kupców, na którem wobec wprowadzenia podatku od szyldów sklepowych, postanowiono na znak protestu usunąć wszystkie szyldy w mieście. Wobec tego magistrat straci spodziewaną z tego źródła sumę dochodową. Wczoraj usunięto już prawie wszystkie szyldy, tak że tylko jeszcze gdzieniegdzie można zobaczyć napis, który za dni kilka będzie należeć już do przeszłości.

Nasz dział radjowy.

RADJO W ŚWIECIE OWADÓW.

Cuda organizacji pracy w ulu, mrowisku i kopcu termitów od wieków zastanawiały uczonych. Zadawano sobie pytanie, jakim sposobem zbiorowe, dość skomplikowane roboty, do wykonania których w zrozumieniu ludzkiem niezbędne jest porozumienie wykonawców, mogły się odbywać, jak gdyby automatycznie? Celowość i sprawność tych robót objaśniano instynktem, który miał być czemś w rodzaju kolektywnego rozumu owadów. Dziś poglądy te — nawiasem mówiąc dość mgliste — będą musiały ulec rewizji, gdyż wyniki badań, dokonanych w laboratorjum doświadczalnem w Paterson, zdają się potwierdzać przypuszczenie, że macki owadów są pewnego rodzaju antenami, umożliwiającemi porozumienie na odległość.

PROGRAM RADJOWY
NA WTOREK 13 SIERPNIA.

KATOWICE.

16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego.
16.20 — Nadprogram.
16.30 — Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci.
17.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.25 — Transmisja z Krakowa. Wykład radjotechniczny — wygł. dr. Witold Wilkosz, prof. U. J.
17.50 — Transmisja z Poznania. Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej.
18.00 — Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości oraz zapowiedź programu na dzień następny.
19.20 — Odczyt z cyklu „Nauka o Polsce"— wygł. p. Bronisław Górecki.
19.45 — Komunikat harcerski.
19.50 — Transmisja opery z Poznania. Po operze komunikat meteorologiczny oraz P. A. T. z Warszawy.

× **STRONNICTWO NARODOWE W KAŹMIERZU.** W ub. tygodniu odbyło się zebranie ogólne Koła Stronnictwa Narodowego w Kaźmierzu. Referat pt. „Proces Czechowicza i jego konsekwencje" wygłosił p. Wł. Kański. Nad referatem wywiązała się dyskusja, poczem omówiono sprawy organizacyjne Koła.

O przywrócenie
PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO.

W swoim czasie dyrekcja tramwajów skasowała dwa przystanki tramwajowe, mianowicie jeden obok Magistratu w Będzinie, a drugi obok dworca kolejowego w Nowym Będzinie. Sprawa ta wywołała dość duże poruszenie wśród ludności, a nawet była poruszana na Radzie miejskiej w Będzinie. W rezultacie, co do przystanku przed Magistratem, sprawę załatwiono pomyślnie w ten sposób, że zamiast dwóch przystanków na ul. Kołłątaja utworzono jeden w połowie ulicy. Natomiast sprawa skasowania przystanku obok stacji w Nowym Będzinie, mimo licznych skarg i próśb o przywrócenie przystanku, pozostała bez zmiany. Nie mogąc nic wskórać w dyrekcji tramwajów, różne stowarzyszenia, osoby prywatne, oraz rodzice młodzieży szkolnej, a nawet i sama młodzież ustawicznie zwracają się do nas z prośbą o interwencję, wskazując na ogromną niewygodę, na jaką zostali narażeni skutkiem skasowania wspomnianego przystanku. Skargi te uważamy za zupełnie słuszne, bowiem skasowanie przystanku w Nowym Będzinie nie było rzeczą fortunną i przemyślaną, na co już zwracaliśmy uwagę i dlatego sądzimy, że dyrekcja uwzględni skargi i prośby osób zainteresowanych, przyczem może być skasowany przystanek w Małobądzu, gdzie frekwencja podróżnych jest znikoma.

× **BUDŻETOWE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W CZELADZI.** Dziś o godz. 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie rady miejskiej w Czeladzi, na którem rozpatrywany będzie budżet na rok bieżący.

× **ROBOTNICY HUTY BANKOWEJ.** W niedzielę, dn. 11 bm. Związek zawodowy metalowców „Praca Polska" filja Huty Bankowej zwołał do sali „Ogniska" w Dąbrowie zebranie ogólne członków i sympatyków. Przybyło około 300 robotników. Zebranie zagaił delegat robotniczy p. Doktorowicz, poczem przemówił p. Nowiński, sekretarz „Pracy Polskiej" z Sosnowca. Przeszło godzinne przemówienie wygłosił p. mgr. Kański, który omówił m. in. sprawę kryzysu w przemyśle metalowym, sprawę ubezpieczenia na starość i ogólną sytuację gospodarczą w państwie. W dyskusji zabrało głos kilku robotników, m. in. p. Maślankiewicz z fabryki Hulczyńskiego. W końcu delegat Doktorowicz omówił sprawę redukcji w Hucie Bankowej. Ilość obecnych na zebraniu członków (jedna zmiana) wykazała, że „Praca Polska" staje się coraz silniejszym związkiem na terenie Huty Bankowej.

× **PIORUN W PRYW. MIESZKANIU.** W nocy z soboty na niedzielę w czasie burzy, która przeszła nad Zagłębiem, piorun wpadł do mieszkania p. Millera w domu przy ul. Piłsudskiego 4 (nad redakcją „Kurjera Zachodniego"), przeleciał przez sypialnię i jadalnię, poczem wpadł do transformatora dzwonków elektrycznych w przedpokoju i uszkodził całą linję, innych strat nie czyniąc poza uszkodzeniem przewodów elektrycznych.

× **PORAŻONA PRĄDEM.** W dniu 11 b. m. na terenie fabryki szklarnianej w Sosnowcu została porażona prądem elektrycznym Paluch Natalja lat 22 z Sosnowca (ul. Szklarniana 20). Po udzieleniu jej pierwszej pomocy została pozostawiona na kuracji w domu.

× **OKRADZENIE SPÓŁDZIELNI „ROBOTNIK".** W nocy z 10 na 11 bm. nieznani sprawcy dostali się do lokalu spółdzielni „Robotnik" w Będzinie, przy ul. Mydlice i skradli rozmaitych towarów wartości 500 zł.

× **OKRADZIONA CHOCHOŁ.** Tomasz Kwapisz lat 33 z Kromołowa (pow. Zawierciański) ukradł Stefanji Chochoł zegarek i garderobę. Policja aresztowała Kwapisza przekazując go do Sądu grodzkiego w Dąbrowie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Stałemu czytelnikowi". Dług można ściągnąć za pośrednictwem naszych i francuskich władz sądowych, a o adres dłużnika należy zwrócić się do konsulatu, względnie do urzędu pośrednictwa pracy w tej miejscowości z której dłużnik wyemigrował. Najlepiej z całą sprawą zwrócić się do adwokata.

Wynik zawodów okręgowych

STRAŻY POŻARNYCH.

Na podstawie orzeczenia sądów konkursowych wynik zawodów okręgowych straży pożarnych, urządzonych w Będzinie dnia 4 bm. przedstawia się następująco:

W 2 grupie: 1 miejsce zdobyła straż huty Milowice, otrzymując tytuł: „Mistrzyni okręgu będzińskiego" (szarfę) na rok 1929 i puhar z okręgu, oraz narzędzie według wyboru od P. Z. U. W. wartości 200 zł. 2 miejsce: „Solvay" — nagrodę z P. Z. U. W. w narzędziu, według wyboru wartości 150 złotych.

W 3 grupie: 1 miejsce Woikowice-Komorne — osiągając 57 punktów — otrzymuje tytuł „Mistrzyni okręgu będzińskiego" (szarfę) na rok 1929 i narzędzie z okręgu według wyboru wartości 200 zł. oraz narzędzie z P. Z. U. W. według wyboru wartości 200 złotych. 2 miejsce: (Grodziec - wieś) otrzymuje nagrodę z P. Z. U. W. w postaci narzędzia wartości 150 złotych. 3 miejsce — Ząbkowice — 37 punktów. 4 miejsce Strem — 31 punktów.

W 4 grupie: 1 miejsce Straż w Dobieszowicach — 48 punkt. otrzymuje tytuł „Mistrzyni okręgu będzińskiego" (szarfę) na r. 1929 i narzędzie z okręgu wedł. wyboru wartości 200 zł. oraz narzędzie z P. Z. U. W. wedł. wyboru wartości 200 złotych. 2 miejsce —Tąpkowice — 44 pkt. — otrzymuje z P. Z. U. W. narzędzie wedł. wyboru wartości 150 złotych. 3 miejsce — Rogoźnik — 42 pkt. otrzymuje nagrodę od firmy R. Szmidt w Sosnowcu — kompletne uzbrojenie bojowe jednego strażaka. 4 miejsce — Wymysłów — 26 pkt. 5 miejsce — Tuczna Baba — 22 pkt.

Pozatem wszystkie straże stające do zawodów Okręgowych otrzymują dyplomy.

Tajemniczy strzał

W GŁOWĘ PRZECHODNIA.

W ub. niedzielę szedł ul. Klimontowską w Sosnowcu około godz. 11 w nocy Sprawka Władysław lat 31 (Kośla 5). W pewnym momencie rozległ się strzał rewolwerowy i Sprawka trafiony w głowę runął na ziemię.

Zawezwane pogotowie udzieliło rannemu pierwszej pomocy i w stanie beznadziejnym przeniosło do szpitala.

Władze policyjne wszczęły energiczne śledztwo w celu schwytania tajemniczego zabójcy.

GŁOSY PUBLICZNE.

Straż czeladzka

CZUJE SIĘ POKRZYWDZONĄ.

W dniu 4 b. m. na placu straży będzińskiej zostały urządzone zawody okręgowe dla straży będzińskiego okręgu.

Do zawodów stanęły tylko te straże, które w myśl odnośnego okólnika Związku straży pożarnych okręgu będzińskiego zgłosiły swój udział do zawodów, t. j. w terminie do 20 lipca r. b.

Po terminie zgłosiła swój udział w zawodach, znana ze swych występów rekordowych w różnych zawodach czeladzka ochotnicza straż pożarna, która nie została do zawodów dopuszczona, ze względu na spóźnione zgłoszenie. Przestrzeganie terminów i stosowanie się do zarządzeń okólników jest wskazane, lecz stosunek ten winien być stosowany nie tylko do straży czeladzkiej, a i innych, t. j. do tych, które zgłosiły swój udział do zawodów też po terminie, jednakowoż do zawodów zostały dopuszczone i w takowych udział swój brały.

Nie wchodzę w tok sprawy dlaczego takie straże zostały dopuszczone do zawodów przez Związek okręgu będzińskiego prócz straży czeladzkiej? Okręg winien traktować swe straże jednakowo i dbać o ich wyszkolenie. Podobne fakty na przyszłość nie powinny mieć miejsca, gdyż to ujemnie wpływa na całość poważnej instytucji jaką jest Związek okręgu będzińskiego, a w szeregach strażackich sieją rozgoryczenie i niezadowolenie.

N. M.

Skandaliczne stosunki

na linji Sosnowiec — Kielce.

W niedzielnym nr. zwróciliśmy uwagę na stosunki w katowickiej dyrekcji katowickiej, gdzie w dni przedświąteczne i święta

wszystkie wycieczki a nawet poszczególne osoby otrzymują 50 proc. zniżki kolejowe,

a pozatem wycieczka, składająca się z 30 osób, otrzymuje specjalny wagon do swej dyspozycji. Jakże inaczej wyglądają te sprawy u nas, zwłaszcza zaś w dyrekcji radomskiej, gdzie w wigilję świąt i święta rozgrywają się wręcz

dantejskie sceny,

a nikomu na myśl nie przyjdzie, by powiększyć skład pociągu bodaj o dwa wagony.

Cały szereg miejscowości przy drodze radomskiej odwiedzany jest przez ludność Zagłębia, lecz kto raz spróbuje pojechać w sobotę lub święto do Sławkowa czy Olkusza, wyrzeknie się na całe życie

podróżowania koleją radomską,

gdzie za swe pieniądze człowiek łatwo może postradać zdrowie, a nawet życie.

Od szeregu lat bolączki te poruszane są publicznie, lecz dyrekcja stoi widocznie na stanowisku, że podróżni są dla kolei, a nie odwrotnie i dlatego nic się nie robi w kierunku uporządkowania spraw i stosunków, posiadających

wybitnie wschodni charakter.

O porządkach na kolei tej świadczy choćby jeden z tysiąca faktów, zaobserwowanych w ubiegłą niedzielę.

Pociągiem, wychodzącym z Sosnowca o godzinie 6 rano, wyjechała z Zagłębia do Olkusza jakaś wycieczka żydowska, która z uwagi na swą liczebność, otrzymała osobny wagon. Widocznie wagon ten musiał posiadać specjalny charakter lub znaczenie, gdyż nie odczepiono go w Olkuszu, lecz po opuszczeniu przez wycieczkowiczów

zamknięto na klucz i pusty wagon poszedł aż do Kielc,

t. j. do stacji przeznaczenia pociągu w tym celu, aby wieczorem wrócić po wycieczkę.

W pociągu przychodzącym z Kielc do Sosnowca po godzinie 10 wiecz. panował, jak zwykle, taki tłok, że

drzwi w wagonach nie można było zamknąć

i podróżni formalnie się dusili w wagonach, a tymczasem jeden z przedziałów zajęty był przez jakiegoś kolejarza, który na ławkach porozkładał kartki czy raporty kolejowe i nikogo do przedziału nie chciał wpuścić, choć ogólnie wiadomo, że obsługa pociągu zwykle ma swoje locum w wagonie bagażowym.

Na usunięcie licznych bolączek na kolei radomskiej, byłby tylko jeden sposób. Mianowicie, należałoby w jakikolwiek sposób ściągnąć do Zagłębia jednego z dyrektorów dyrekcji i poprosić go o

przejechanie się w sobotę lub święto wagonem 3 klasy bodaj tylko do Olkusza,

a napewno stosunki uległyby zmianie. Pozatem możeby nastąpiła poprawa, gdyby zechciał koleją tą przejechać się kilka razy, który z energicznych ministrów, lub prokuratorów, a inaczej nic się nie zmieni i wschodnie zwyczaje nadal będą utrzymywane.

Swiadek z procesu Hamczyka

skazany za krzywoprzysięstwo.

W głośnym procesie Mieczysława Hamczyka o nadużycia w Urzędzie celnym, jaki odbywał się w Sądzie okręgowym w Sosnowcu w lutym rb. jeden ze świadków, mianowicie Moszek Friemorgen z Sosnowca (Głowackiego 5) pozazdrościł widocznie Hamczykowi i wczoraj na tejże ławie zajął miejsce, jako

oskarżony o krzywoprzysięstwo.

Friemorgen badany w charakterze świadka u sędziego śledczego zeznał, że 12 marca r. ub. był na sublicytacji w hotelu angielskim i otrzymał 15 złotych za „niezepsutą licytację", na rozprawie zaś sądowej zeznał, że będąc w hotelu na obiedzie pożyczył od Steinitza 15 złotych, nie widział jednak tam nikogo i nic o sublicytacji nie wiedział.

Wobec tak rażącej sprzeczności jego zeznań prokurator na rozprawie domagał się pociągnięcia Friemorgena do odpowiedzialności karnej

za krzywoprzysięstwo.

Wczoraj Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał go na trzy miesiące więzienia.

Schwytanie sprawcy rozboju na Wysokiej.

TRUDNOŚCI ŚLEDZTWA. — UJĘCIE I UCIECZKA BANDYTY. — FAŁSZYWI ŚWIADKOWIE. — PRZYZNANIE SIĘ DO WINY.

Wykrycie sprawcy napadu na kasjera przedsiębiorstwa A. Blany, p. W. Pogorzelskiego nie było łatwem. Ślady zbiega ginęły w lesie zaraz za parkanem fabrycznym, rysopisy podane przez napadniętego i świadków ucieczki bandyty niezgodne były ze sobą. Jedynie zawiła droga ucieczki bandyty przez tereny fabryczne, wskazywała, że mógł nim być jedynie

ktoś bardzo dobrze obznajmiony z fabryką.

Z pośród zgórą 100 robotników, którzy w roku bieżącym pracowali w przedsiębiorstwie A. Blany i w lipcu zostali zwolnieni, podejrzenie padło na Zygmunta Rajcę z Niegowonic, u którego przed napadem

widziano broń palną.

Od tego punktu, dochodzenie prowadzone przez szefa zawierciańskiej brygady śledczej potoczyło się raźno. Rajca zaaresztowany i osadzony w gminnym areszcie w Łazach zdołał

omylić czujność stróża

Jana Wójcika i zbiec w piątek o 9-ej wieczorem, jednakże już o 12-ej dobrowolnie powrócił do aresztu.

W tym czasie Rajca był w Niegowonicach, gdzie prawdopodobnie ukrył pieniądze i starał sobie urobić fałszywych świadków. Ci jednak przy przesłuchaniu zeznali całą prawdę, Rajca zaś po konfrontacji z p. Pogorzelskim i świadkami,

przyznał się do popełnionej zbrodni.

Czyn swój Rajca motywuje koniecznością zapłacenia długów w karczmach, za wódkę i piwo, które wynosiły kilkaset złotych. Jako dawny robotnik p. Blany doskonale znał teren fabryczny przed napadem ukrył się w t. zw. „pakamerze", gdzie robotnicy przechowują ubrania.

Rajca zeznaje, że po dokonanym rabunku,

był tak przerażony,

że nietylko nie pamięta kiedy zgubił paczkę zawierającą 1 tys. zł., ale jak i kiedy zgubił resztę, tak, że

ze zrabowanych 2 tysięcy pozostało mu sto kilkadziesiąt złotych.

Oczywista jest to wykręt, gdyż w innym czasie Rajca zeznał, że uciekając miał pełne zanadrze banknotów i część gotówki z rabunku mógł ukryć podczas ucieczki z aresztu gminnego. Dotychczas policja odebrała mu 100 zł. gotówką, aksamitną kurtkę i czapkę, noszone w czasie napadu a ukryte w lesie pod Łazami

oraz rewolwer,

który Rajca zabrał swemu ojczymowi Aleksandrowi Drzazgowskiemu, bez jego wiedzy.

Policja prowadzi dalsze energiczne poszukiwania ukrytej przez bandytę gotówki.

Z sali sądowej

ZA ZNIEWAŻENIE URZĘDNIKA.

47-letni Stanisław Dziąbek z Zawiercia (Warszawska 24), zgłosiwszy się dnia 27 kwietnia r. b. do Urzędu Skarbowego w Zawierciu z pretensją, dlaczego bez uprzedniego otrzymania nakazu płatniczego, sekwestrator ośmiela się składać mu wizytę i zajmować rzeczy na pokrycie nieznanych mu podatków i, nie otrzymawszy zadawalającej odpowiedzi, znieważył odnośnego urzędnika stekiem obelżywych epitetów.

Ordynarnego interesanta pociągnięto do odpowiedzialności sądowej i skazany został przez Sąd okręgowy w Sosnowcu na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

WYRODNY SYN.

50-letni Józef Brzeziński z Sosnowca (Narutowicza 25), ojciec kilkorga dzieci, pracujący w pocie czoła na ich utrzymanie, nie może je nauczyć szanowania kawałka chleba, to też dnia 24 maja rb., kiedy skarcił 12-letniego synka swego Bolesława za to, że ten wyrzucił kęs chleba na podwórze, spotkał się z przykrą niespodzianką ze strony 19-letniego syna Romana (Kuźnica 1).

Oto syn ów, do którego skargę na ojca zaniósł brat Bolesław, przyszedł do niego z pretensją i wyraziwszy się obraźliwie pod jego adresem, uderzył starca ręką w twarz i kamieniem w nogę.

Miłego synalka spotkała zasłużona kara, wyrokiem bowiem Sądu okręgowego skazany został na dwa miesiące więzienia.

CÓRKA BIŁA MATKĘ.

Drugą z kolei sprawę rozpatrywał Sąd okręgowy o znęcanie się nad matką. Życie 56-letniej Jadwigi Barańskiej, zamieszkałej przy ulicy Wąskiej 4 jest jednem pasmem udręczeń.

Wychowała ona sobie istną pociechę w osobie 27-letniej córki Emilji Michoń. Córka ta, zamieszkująca z matką w jednym domu, prześladuje biedne matczysko na każdym kroku, nie dając nigdy staruszce dobrego słowa.

Dnia 4 czerwca rb. w czasie jednej z takich awantur, Emilja uderzyła kilkakrotnie matkę pięściami po plecach rękach i głowie.

Sprawa ta, jak i zresztą inne, znalazła swój epilog w Sądzie, który skazał wyrodną córkę na miesiąc więzienia.

Ze sportu.

„SARMACJA" — „BRYNICA" 2 : 1. Onegdaj w Czeladzi odbyły się zawody koleżeńskie powyższych drużyn, występujących z rezerwowemi zakończone zwycięstwem „Sarmacji". Gra równorzędna, w pierwszej połowie, przeważa Sarmacja w drugiej natomiast miejscowi walczą ambitniej zdobywając jedyną bramkę. Sędzia p. Ćmiel z Sosnowca.

K. S. RADOM — K. S. SOSNOWIEC 5 : 1. W ubiegłą niedzielę K. S. Sosnowiec rozegrał z radomskiem kołem sportowem w Radomiu zawody o mistrzostwo kieleckiego Z. O. P. N. klasy A, przegrywając w stosunku 5 : 1. Radomska drużyna okazała się zespołem twardym, ambitnym i dobrze zgranym. Na czoło drużyny wybija się doskonała para obrońców, reszta jako całość dobra. Na usprawiedliwienie Sosnowca trzeba zaliczyć męczącą podróż do Radomia, gdzie Sosnowiec przyjechał w dniu zawodów nad ranem i członkowie drużyny byli niewyspani co niekorzystnie odbiło się na grze. Obecnie Radom zajął w tabeli mistrzostw. przodujące miejsce. W czwartek dn. 15 bm. odbędą się zawody rewanżowe Hakoach — Sosnowiec w Dąbrowie, których Sosnowcowi nie wolno przegrać w żadnym wypadku.

NAOCZNY.

— Czy pan też brał udział w bijatyce?

— Nie, panie komisarzu, ja byłem tylko naocznym świadkiem! — zapewnia osobnik z podbitem okiem.

Kronika Olkuska.

× W OJCOWIE POLICJA CZUWA. W tych dniach posterunek w Ojcowie otrzymał prawie że jednocześnie kilka meldunków o kradzieżach, dokonanych u letników i u pewnej wycieczki, której w jakiś dziwny sposób znikły prowianty. Policja miejscowa poczęła pilnie obserwować ludzi podejrzanych, wreszcie uwaga jej skupiła się na pewnym młodzieńcu, który zauważywszy, że jest śledzony, w pewnej chwili znikł w lesie, gdzie na dobre począł uciekać. Wkrótce został jednak ujęty i zbadany. Okazało się, że on jest właśnie sprawcą tych kradzieży, a nadto poszukiwany przez sąd, jako zawodowy złodziej. Jest nim Antoni Foks z Sosnowca, lat 21. Odesłano go do więzienia w Miechowie.

× OSOBISTE. P. Morawski, komisarz ziemski pow. Olkuskiego przeniesiony został do okr. urz. ziemskiego w Kielcach, zaś do Olkusza, mianowano p. Cieszewskiego z Sierpca.

Rynek pracy w Zagłębiu.

DALSZY WZROST BEZROBOCIA.

W ubiegłym tygodniu tj. od 4 do 10 sierpnia rb. na rynku pracy powiatów Będzińskiego, Zawierciańskiego i Olkuskiego PUPP. w Sosnowcu zanotował 7979 bezrobotnych, w tem 525 pracowników umysłowych. W porównaniu z poprzednim tygodniem sytuacja na rynku pracy doznała dalszego pogorszenia i bezrobocie wzrosło o 166 bezrobotnych.

Częściowo zatrudnionych było 5930 Z zasiłków Funduszu bezrobocia korzystało 1498, w tem 17 pracowników umysłowych.

Sytuacja w ub. tygodniu uległa dalszemu pogorszeniu wskutek większych zwolnień robotników w przemyśle stałym, a w szczególności w przemyśle żelaznym i włókienniczym.

Przy robotach publicznych zatrudnionych jest 1608 osób, z czego w powiecie Będzińskim 970, Olkuskim 250 i Zawierciańskim 388.

Polscy harcerze

NA CZOŁOWEM MIEJSCU NA „JAMBOREE".

Zlot harcerski „jamboree", która to nazwa jest pochodzenia zuluskiego i oznacza w tym języku „wielkie zgromadzenie przyjaciół", odbywający się w malowniczym Arrowe-Park pod Londynem zakończył się.

W tych dniach harcerze z całego świata pożegnali opuszczającego zlot generała Baden - Powella. Charakterystycznym dla organizacji zlotu był fakt, iż przy pożegnaniu każda z delegacyj dziękowała generałowi za przydzielenie jej najlepszego miejsca na obozowisko.

W zawodach sportowych pierwsze miejsca zajęły drużyny harcerskie z Holandji, Belgji, Czech, Francji, Polski, Anglji i Ameryki. Ostateczna walka rozegra się w tych dniach między temi drużynami. Harcerze polscy mają wielkie szanse na otrzymanie drugiego, wzgl. trzeciego miejsca.

Rywalizacja główna odbywa się na terenie konkursu obozowego. Wszystkie drużyny prześcigały się tu wzajemnie w pomysłowości. Delegacja polska jedna z pierwszych w najkrótszym czasie wykończyła urządzenie obozu. Delegacja francuska postarała się o ozdobienie swego obozu „minjaturową" 25 metrów wysoką kopją wieży Eiffla. Pod wieżą urządziła kuchnię.

Pomimo wzajemnej rywalizacji panowała na zlocie atmosfera braterstwa.

MĄDRY RABIN.

Moryc i Szaja odziedziczyli po ojcu majątek. Podział był trudny ,bo spadek tylko w części składał się z gotówki. Powstał zatarg, gdyż chciwy Moryc pokrzywdzić chciał swego brata. Wkońcu obaj zgodzili się, aby spór rozstrzygnął pewien mądry rabin z pobliskiego miasteczka.

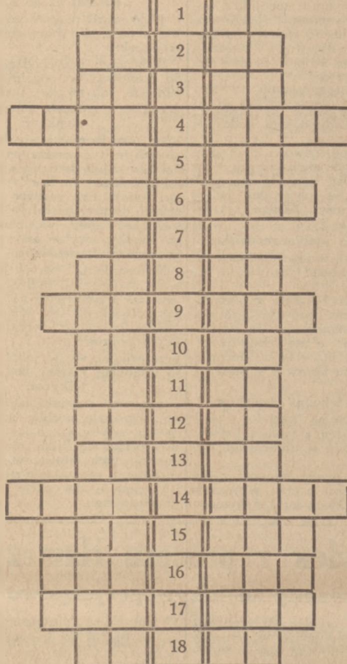
Rabin orzekł: „Moryc niech podzieli majątek jak uzna za stosowne". (Moryc promienieje z radości!)

Rabin kończy: „A Szaja niech wybierze tę część, która mu się spodoba". (Moryc pobladł ze złości).

Logogryf aktualny.

Wyjaśnienia konkursowe.

Logogryf ten przeznaczony jest dla naszych Prenumeratorów, Czytelników i Przyjaciół, którzy zainteresowali się ogłoszonemi przez nas nagrodami za odgadnięcie, jaką niespodziankę przygotowuje wydawnictwo „Kurjera Zachodniego" w numerze nadzwyczajnym, poświęconym Izbie Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu i Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Logogryf ten ułatwi odgadnięcie tajemnicy i uzyskanie nagrody.



Znaczenie poszczególnych wyrazów w układzie poziomym jest następujące: 1) Zdrobniałe imię żeńskie. 2) Środek obiegowy. 3) Inaczej: domagać się. 4) Dosadne określenie coraz częściej obserwowanych zdarzeń. 5) Rzecz, po której dochodzi się podobno do kłębka. 6) Każdego za pieniądze broni. 7) Ma każdy człowiek. 8) Bywa w wagonach tramwajowych. 9) Znana miejscowość. 10) Luminarz ideowy pewnej partji. 11) Chętnie zabierał. 12) I to także. 13) Był taki, co wywołał zdumienie. 14) Najpiękniejsze miasto na świecie. 15) Trunek, który zamroczy umysł. 16) Bywa często postępowy. (Może być także określenie partji). 17) Rzecz, którą chętnie zabierał financ austrjacki. 18) Pojęcie niedostępne dla wielu ludzi.

Po wstawieniu liter powyższych wyrazów w odpowiednie okienko, litery pionowo ustawione w okienkach 1, 2... 18 dadzą określenie tego przedmiotu, który stanowić będzie niespodziankę.

Rozwiązania powyższego logogryfu należy przesyłać do Administracji K. Z. (Sosnowiec, Dęblińska 1) do czwartku 15 sierpnia w kopercie z napisem „Logogryf". Żadnych jednak nagród za rozwiązanie tego logogryfu nie wyznacza się.

Zycie gospodarcze.

25 milj. zł. oszczędności

PRZY WYMIANIE BILETÓW SKARBOWYCH.

Wycofywanie z obiegu 140 miljonów złotych biletów skarbowych oraz srebrnych monet jedno i dwuzłotowych potrwa conajmniej rok. Zamiast 5-złotowych biletów skarbowych puszczane są obecnie w obieg srebrne monety 5-złotowe 750 próby. 5 miljonów gotowych monet 5-złotowych zamówił rząd zagranicą, zaś 10 miljonów sztuk tych monet bije mennica państwowa, która również wykona dalszych 13 miljonów monet srebrnych 5-złotowych. Nowa moneta 5-złotowa waży 18 gramów i zawiera 13.5 grama czystego srebra. Część srebra na wybicie tych monet pochodzi z zapasów krajowych. Obiegające obecnie monety srebrne dwuzłotowe będą wycofane i zastąpione nowemi monetami srebrnemi, które zawierać będą 50 proc. srebra, zamiast — jak obecnie — 75 proc.

Obliczono, że ta zmiana typu jedno i dwuzłotowych monet spowoduje znaczne oszczędności srebra, które przekroczą sumę 25 miljonów złotych. Z tych oszczędności rząd w porozumieniu z Bankiem Polskim i amerykańskim doradcą finansowym p. Dewey'em przelał 11 milj. zł. na fundusz „F" pożyczki stabilizacyjnej tj. na cele rozwoju gospodarczego kraju.

Kronika gospodarcza.

LOTERJA FANTOWA P. W. K. Loterja P. W. K. ma ogromne powodzenie, czego dowodem, że ze wszystkich okolic kraju napływają zgłoszenia wygrywających o realizację wygranych z pierwszego ciągnienia. Tysiące osób podjęło już swe wygrane, bardzo wiele szczęśliwców skorzystało z prawa odkupu i podjęło duże sumy w gotówce. Loterja P. W. K. zdobyła sobie pełne zaufanie publiczności i popyt na losy dalszych seryj jest wielki. Ciągnienie serji B odbędzie się już dnia 16 sierpnia rb. w westybulu reprezentacyjnym P. W. K. w Poznaniu. Kto jeszcze nie posiada losu, winien spieszyć się z zakupem, gdyż zapas losów zmniejsza się gwałtownie.

PERSONEL APTEKI — A ŚWIADECTWO PRZEMYSŁOWE. W związku z potrzebami lecznictwa i zdrowotności publicznej Ministerstwo skarbu zezwala, aby magistrowie farmacji w pierwszym roku praktyki nie byli zaliczani do personelu aptek, który służy za podstawę do określania kategoryj świadectwa przemysłowego dla aptek. Właściciele aptek, w których wymienieni wyżej praktykanci będą zatrudnieni, winni wykazać się pisemnem poleceniem odziału farmaceutycznego jednego z krajowych uniwersytetów, upoważniającem odnośnego magistra do odbycia praktyki.

WYROBY MONOPOLOWE A SEKWESTR ZA PODATKI. Ministerstwo skarbu wyjaśnia, że zajęcie wyrobów monopolowych (spirytus, tytoń, zapałki itp.) na poczet zaległości podatkowych jest dopuszczalne oraz że ceny zajętych wyrobów należy oznaczać w nakazie sekwestracyjnym ściśle według obowiązującego cennika, ustanowionego dla danej grupy wyrobów. Sprzedaż z licytacji wyrobów monopolowych poniżej obowiązującej ceny sprzedażnej, dopuszczalna jest tylko w drugim terminie licytacji, gdy pierwsza licytacja ze względu na cenę nie dojdzie do skutku. Sprzedaż z licytacji za zaległości podatkowe wyrobów monopolowych oddanych koncesjonarjuszom przez właściwe dyrekcje monopolów do sprzedaży komisowej i stanowiących własność dyrekcji monopolu jest niedopuszczalna.

SPADEK PRZYWOZU. Wpływy celne w lipcu rb. z tytułu przywozu towarów zagranicznych przyniosły skarbowi państwa 25 milj. 215 tys. zł., podczas gdy w czerwcu rb. dały 26 milj. 241 tys. zł., w maju zaś rb. — 29.960.000 tys. zł. Takie stałe stopniowe zmniejszanie się wpływów celnych wskazuje na istnienie wyraźnej tendencji stałego spadku importu, a zarazem — na pewną poprawę naszego bilansu handlowego.

POLSKI SYNDYKAT JAJCZARSKI W CZECHOSŁOWACJI. Prasa czeska donosi, że Polski Syndykat dla handlu jajami postanowił rozszerzyć swą działalność na Czechosłowację i w tym celu zamierza już w czasie najbliższym przystąpić do organizacji w Pradze własnych składnic, w których przechowywane byłyby jaja, importowane z Polski. Ponadto projektowane jest, według informacyj pism praskich, zakupienie specjalnych parcel, na których założonoby specjalne farmy dla hodowli drobiu. Finansowanie tego przedsiębiorstwa odbędzie się przy udziale kapitału polskiego i czechosłowackiego. W miarodajnych kołach czechosłowackich wypowiadany jest pogląd, że realizacja tego planu wyrządzić może poważne szkody czechosłowackim hodowcom drobiu.

ZAPASY ZŁOTA W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Według doniesienia Federal Reserve Board amerykańskie zapasy złota podczas ostatniego roku obrachunkowego, który skończył się z dniem 30 czerwca, zwiększył się o 192 milj. dolarów. Nadwyżka ta spowodowana jest znacznym przywozem złota, który powiększył kapitały rezerwowe banków, wchodzących w skład federacyjnego systemu rezerwowego, równocześnie zmniejszając odpowiednio zapotrzebowanie kredytu, o 214 milj. dolarów, co się zdarzyło po raz pierwszy od lat siedmiu.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 12.8.

AKCJE: Bank Polski 165.50 — 165.25, Zw. sp. zarobk. 78.50, Spies 140.00, Lilpop 31.50, Modrzejów 23.00, Norblin 142.50 — 139.00, Ostrowieckie 83.50, Starachowice 26.75 — 27.00, Zieleniewski 116.50, Haberbusch 236.00, Poż. inwest. 4 proc. 115.00, Premj. dol. 5 proc. 66.25— 66.75, Konwersyjna 5 proc. 48.00, Dolarowa 6 proc. 83.00, Kolejowa 10 pr. 102.50, Stabilizac. 7 proc. 91.50, List. BGK. 8 pr. 94.00, List. B. Roln. 8 proc. 94.00, Obl. BGK. 8 proc. 94.00, Ziemskie 4 i pół pr. 49.25.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.24, Paryż 34.89, Wiedeń 125.5. Praga 26.38.75, Włochy 46.63, Belgja 123.99, Szwajcarja 171.52, Holandja 357.30, Kopenhaga 237.46, Stokholm 238.90, Dolar 8.88 i dwie piąte.

Tendencja dla akcji mocniejsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 12.8.

Żyto stare 27.25 — 28.25, Pszenica stara 48.50 — 49.50, Jęczmień przemiałowy 29.50 — 30.50, Owies jednolity 24.50 — 227.00, Mąka żytnia 42.50, Mąka pszenna 72.00 — 76.00, Otręby żytnie 20.00—21.00 Otręby pszenne 22.00 — 23.00, Rzepak 67.00 — 70.00.

Reszta bez zmiany

Usposobienie spokojne.

STULETNI STARZEC.

— Pan jest więc najstarszym mieszkańcem tej okolicy?

— Tak — ale mówiąc między nami moja żona jest jeszcze starsza, tylko że mnie nie wolno tego mówić...

Podróż sztucznego człowieka

z Kopenhagi na Wystawę do Barcelony.

Wystawa w Barcelonie miała oryginalnego bardzo gościa, nienotowanego jeszcze w żadnej kronice wystawowej. Był to sztuczny człowiek, **lalka, która sama przybyla z Kopenhagi do Barcelony.**

Imprezę tę z doskonałym skutkiem przeprowadziła redakcja kopenhaskiej „Politiken“, powierzając opiece podróżujących swą lalkę wielkości naturalnego człowieka. Publiczność spełniła wiernie uprzejmą prośbę redakcji, pomagając sztucznej „damie“ przy przesiadaniu z pociągu na pociąg i w ten sposób, bez kłopotu i opóźnienia dziwna „podróżna“ przybyła do Barcelony. Tam oczekiwał na nią przedstawiciel „Politiken“ wraz z komisją duńską kolonistów, którzy ją przewieźli odkrytym samochodem przez miasto do duńskiego pawilonu na wystawie i tam wyprawili skromne przyjęcie.

Jest to lalka, wysokości 1 i pół metra, ubrana w typowy strój Dunki z okolic Sjallande Odde. Waży 15 kg. Cały korpus, głowa i ręce zrobione są ze specjalnej masy pomalowanej na kolor ciała. Cały bagaż jej składał się z podróżnego worka, przymocowanego do paska. W worku tym mieściły się wszystkie jej dokumenty dla pewności przetłomaczone na język hiszpański. Oprócz tego w worku znajdowała się przytwierdzona do łańcuszka książeczka biletowa komunikacji międzynarodowej i notesik podróżny. Nie brakowało niczego. Wszystkie opłaty podróżne, łącznie z obowiązującem ubezpieczeniem, były w porządku. Na piersiach miała kartkę w oprawie celluloidowej z napisem w językach duńskim, niemieckim, francuskim i hiszpańskim:

— Proszę o łaskawą pomoc. Jadę samotna z Kopenhagi do międzynarodowego pawilonu na wystawie w Barcelonie, wysłana przez redakcję duńskiego pisma „Politiken“.

Dzięki tej kartce lalka uniknęła wszelkich trudności, a współpodróżni okazywali jej wszędzie wiele życzliwości i uwagi. Bez żadnych nieprzyjemności przejechała przez cztery kraje. Konduktorzy kolejowi wszystkich krajów bez słowa zastrzeżenia przecinali jej bilet podróżny. Od chwili, gdy jeden z redaktorów „Politiken“ umieścił ją w Kopenhadze w rogu przedziału drugiej klasy, aż do samego przybycia do Barcelony, gdzie ją przyjął przedstawiciel tej samej redakcji, lalka była pozostawiona opiece różnych i wielu osób, z różnych krajów i mówiących różnemi językami. Nie spóźniła się na żaden pociąg. Nawet gorliwi urzędnicy celni nie przemęczali jej zbytniemi pytaniami i rewizjami.

W notesie podróżnym była wypisana prośba do współpodróżujących, by byli łaskawi na pamiątkę umieścić tam swoje uwagi. I ta prośba została spełniona. Notes był formalnie zapisany i zarysowany we wszystkich kierunkach i w rozmaitych językach. Nie brak tam nawet poezji hexametrowej.

Najwięcej jest jednak wyznań miłosnych. Niektórzy chwalą jej cnotę milczenia. Jakiś Rosjanin zachwyca się skromnością ubioru, a Niemiec umieścił charakterystyczny wykrzyknik, pełen zdziwienia: „Bez paszportu?!“

Wszystko na niej, wraz z kartką celną z Danji i cała ona dojechała szczęśliwie do celu podróży, tylko jeden palec u prawej ręki był nieco nadwyrężony.

Podróż ta dowodzi, że w dzisiejszych kulturalnych warunkach europejskich można przejechać całe kraje, będąc głuchym i niemym i dojechać do miejsca przeznaczenia.

Impreza „Politiken“ udała się doskonale.

Dolarowe krematorjum.

Z za kulis zamiany amerykańskich banknotów.

Ameryka kilkakrotnie otrzymuje nowe banknoty dolarowe.

Od 10 sierpnia będą puszczone w obieg nowe banknoty, rozmiarem o jedną trzecią mniejsze od dotychczasowych, które stanowiły przedmiot marzeń całego pokolenia. Stare zaś banknoty wycofywane są z obiegu i niszczone.

Wielki tłum ludzi z ciekawością przypatruje się procedurze niszczenia banknotów. Widzi jak dolary są krajane, jak świat staje się uboższy o miljony upragnionych bogactw. Być może, że widok ten sprawia ludziom pewnego rodzaju przyjemność. Człowiek, który zawsze marzył o dolarach, a nie mógł ich zdobyć, pragnie przynajmniej być świadkiem, jak skarby te są niszczone, a tem samem odbierane również innym ludziom.

Niszczenie starych banknotów dolarowych, z których po roku ani jeden nie zostanie w obiegu odbywa się po części w drukarni państwowej, a częściowo w biurach urzędu skarbowego.

W specjalnej sali urzędu skarbowego niweczy się dziennie trzy miljony dolarów. A wszystko to odbywa się przy pomocy osobliwej maszyny, która byłaby na właściwszem miejscu w warsztacie średniowiecznego alchemika, aniżeli w urzędzie nowoczesnego państwa, korzystającego z najnowszych zdobyczy techniki. Maszyna, pożerająca dolary, podobna jest do olbrzymiej wazy. Składa się z lakierowanego na czerwono bębna, napewno około czterech metrów średnicy.

Bęben ten wprawiany jest w ruch przez maszynę parową. W bębnie umieszczonych jest nie mniej i nie więcej, jak sto dziesięć ruchomych noży, które mają za jedyne zadanie krajanie wrzuconych do maszyny banknotów na drobniutkie tysięczne skrawki. Skrawki te spadają automatycznie do zbiornika, napełnionego do połowy wodnistym roztworem ze sody i wapna. Roztwór ten niszczy tkankę papieru, rozpuszcza farbę i zamienia banknoty w płynną papkowatą masę. Procedura jest następująca:

Maszyna posiada trzykrotny system zamków. Klucze przechowują dwaj szefowie specjalnej „komisji dla niszczenia banknotów dolarowych“.

Komisja składa się z czterech członków, którzy starannie dozorują operację. Zanim jeszcze banknoty wrzucone są do maszyny, przecinane bywają na dwie równiutkie połowy, aby zapobiec nadużyciom. Potem przenoszą je w wielkich żelaznych kasetkach do sali, gdzie mieści się maszyna. Dwaj szefowie komisji otwierają maszynę, zawartość skrzyń wrzucana bywa do bębna, poczem zaraz zamykają maszynę. Dla ostrożności są trzy zamki, które należy naprzód otworzyć i zamknąć, zanim maszyna gotowa jest do użytku.

Członkowie komisji wrzucają dolary i wprawiają w ruch maszynę. Godzinę lub dwie trwa praca, zanim dokonane zostaje dzieło zniszczenia i dolary przemieniają się w płynną masę. Potem otwiera się maszynę i starannie bada zawartość.

Papkowata masa powoli wypływa a członkowie komisji dają baczenie, czy nie ma tam jeszcze jakiego nienaruszonego skrawka. Dopiero, gdy się przekonają, że wszystko jest w porządku pozwalają by masa skrzepła a po 24 godzinach zabiera ją fabrykant papieru.

Państwo otrzymuje około 17 dolarów za tonę. Ponieważ jednak rocznie sprzedaje się około trzec' tysięcy amerykańskich ton tej masy, więc widać, że i niszczenie banknotów może być interesem dochodowym.

Korespondent jednego z dzienników zapytał starego maszynistę, który od dwudziestu lat zatrudniony jest przy „zabijaniu“ banknotów, czy nie żal mu niszczyć tych pięknych pieniedzy. Maszynista potrząsnął głową. Wcale mu nie żal. Z uśmiechu staruszka można było nawet wywnioskować, że procedura sprawia mu pewną przyjemność.

System ten niszczenia banknotów datuje się od roku 1873, ale dopiero w ostatnich czasach zabrano się gorliwie do pracy. Stary maszynista widzi skarby amerykańskie ze strony odwrotnej i oblicza jakie świat robi postępy nie z tego, co bywa zarabiane, lecz z tego, co bywa niszczone. Dlatego cieszy się z nowych banknotów, które dostarczają tyle starych dolarów jego maszynie.

Ciekawe odkrycie

W GRODNIE I WILNIE.

W Grodnie, w historycznym budynku, Batorówka, należącym obecnie do osób prywatnych, przy rozkopywaniu piwnicy wydobyto zagwoździone działo z przed kilku stuleci, prawdopodobnie z okresu wojen moskiewskich, czy też inwazji szwedzkiej za czasów króla Jana Kazimierza.

Wykopane działo posiada 2 mtr. długości, kaliber 8 cm. Na górnej jego części znajdują się wyryte delfiny.

„Słowo“ wileńskie podaje szczegóły odkrycia lochu podziemnego na placu Katedralnym w Wilnie. Robotnicy, kopiąc rów do rury hydrantowej, natrafili na sklepienie, które rozbito. Po usunięciu cegieł ukazał się 7 metrowej szerokości loch, częściowo wypełniony wodą.. Opuszczona do lochu latarnia zgasła, ograniczono się więc jedynie do oględzin murów i kierunku dokąd loch ten prowadzi. Loch został zbudowany, jak można było skonstatować, przed kilkuset laty. — Ściany są wyłożone z grubej czerwonej cegły zaś owalne sklepienie podpierają tęgie filary. Wysokość korytarzy około 3 metrów. W miejscu, gdzie sklepienie zostało rozbite, jest rozgałęzienie korytarza. Jedno ramię prowadzi w kierunku Góry Zamkowej, drugie zaś w kierunku Góry Biskupiej. Od strony ulicy Biskupiej korytarz ma ścianę i okienka. Na sklepienie natrafiono na głębokości 1 i pół metra

20.000 złotych

ZA USZKODZONY BIUST.

Przed budapesztańskim sądem rozpoczął się interesujący proces. Młoda dama, zwróciła się w lutym tego roku do pewnego specjalisty, aby przeprowadził na niej małą operację upiększającą, która jednak musiała wskutek komplikacji zostać powtórzona i ostatecznie wywołała zniekształcenie piersi. Dama ta wdrożyła zatem przeciwko lekarzowi, który operację przeprowadził, proces i żąda odszkodowania w wysokości 15 tysięcy pengö (20.000 złotych) za zmniejszenie swoich szans małżeńskich oraz 4 tysiące pengö jako odszkodowanie za koszta leczenia. Wynik tego procesu oczekiwany jest z wielkiem zaintresowaniem.

ANDRE CHARPENTIER.

Tajemniczy grobowiec.

30)

— Mój wuj, Marcjusz Zambarow, uwięził mnie w swoim domu. Proszę mi przyjść z pomocą. Nie wiem, kim jesteś, mój nieznany opiekunie, ale okazałeś tyle troski o mój los, że bez wahania zwracam się do ciebie. Oby ten list doszedł twoich rąk.

Eljana Roselet.

Zambarowa ogarnęła głucha pasja.

— Ach, więc to już do tego doszło! Eljana chce na mnie ściągnąć zemstę swoich wielbicieli i to właśnie teraz, kiedy do moich interesów potrzebny mi jest spokój i poparcie pewnych ludzi. Czekaj, zapłacisz ty mi za to. Głupia gęś! Szczęście, że dostałem ten miły liścik do rąk. Pisać podobne rzeczy...

W oburzeniu wzniósł aż ręce do góry w kierunku sufitu, nad którym mieszkała Eljana...

Fabjan, flegmatyczny olbrzym, nie lękający się najniebezpieczniejszej roboty, czekał spokojnie u drzwi, aż jego pan uspokoi się i da mu rozkaz do spełnienia.

Zambarow nie mógł się jednak uspokoić.

— Trzeba działać! Nie mogę pozostawać dłużej pod ciągłą groźbą jakiegoś kawału ze strony tej intrygantki. Doprowadzi mnie wreszcie do tego, że nie będę umiał zapanować nad sobą.

Zapadła cisza pełna groźby. Wreszcie podniósł głowę i zdecydowanym głosem rozkazał służącemu:

— Bądź gotów do wyjazdu najdalej za godzinę.

— Słucham, jaśnie panie.

Zambarow wstał z fotelu. Demoniczny uśmiech rozciągnął jego brzydką twarz. Szyderczo zadrwił:

— Panna Eljana Roselet przeniesie się do żółtego pałacyku. Nareszcie będę miał zupełny spokój... No, za godzinę będzie wszystko w porządku. No, co, Fabjanie? Żółty pałacyk.

ŻÓŁTY PAŁACYK.

Otrzymawszy szczegółowe zlecenie od bankiera, Fabjan zastukał do drzwi Eljany. W pokoju paliły się lampy, gdyż Zambarow zabronił otwierać okiennice, które dzień i noc były zamknięte. Brak dziennego światła sprawiał biednej Eljanie najboleśniejszą przykrość.

— Kto tam? — spytała usłyszawszy stukanie.

— To ja Fabjan, przychodzę w ważnej sprawie z polecenia jaśnie pana — odrzekł lokaj, otwierając drzwi kluczem, który mu dał Zambarow. Stanąwszy na progu, ukłonił się Eljanie i patrząc jej prosto w twarz, rzekł tonem nie znoszącym sprzeciwu:

— Za godzinę panienka stąd wyjedzie. Proszę się przygotować do drogi.

Eljana zatrwożyła się:

— Dokąd mam jechać? Błagam ciebie, Fabjanie, powiedz dokąd chcą mnie wywieźć? Miej trochę litości nademną, przecież sam widzisz, jak cierpię tu od pewnego czasu.

Fabjana jednak nie wzruszały niczyje cierpienia. Stanowiło to główną jego zaletę w oczach bankiera. Prośby i błagania dziewczyny nie robiły na nim żadnego wrażenia. Znał tylko jedno prawo: posłuszeństwo swemu panu. Eljana nie dawała za wygraną i nalegała w dalszym ciągu, pragnąc się czegoś dowiedzieć:

— Czy to na długą podróż? Może zagranicę? —pytała.

— Nie powiem nic więcej, panienko. Powtarzam raz jeszcze rozkaz pana, za godzinę powinna panienka stąd odjechać. Proszę więc przygotować wszystko, co potrzeba. Jeśli panienka każe, mogę pomóc spakować walizki.

Eljana chętnie przyjęła jego usługi. Była tak zdenerwowana i wzruszona, że nie była w stanie zebrać myśli, a z drżących rąk wypadały przedmioty. Podawała służącemu rzeczy, zbierane naprędce, toaletowe drobiazgi, bieliznę i sukienki, bez wyboru, co jej wpadło w ręce. Fabjan każdą rzecz składał porządnie i pakował do walizy z niewzruszonym spokojem.

Zambarow posłał szoferowi rozkaz przygotowania maszyny i wyprawił posłańca do Laranchards zawiadamiając go, że za dwie godziny najdalej ma się stawić w Żółtym pałacyku, z zachowaniem wszelkich ostrożności, aby nie być przez nikogo poznanym. Bankier chciał mieć przy sobie swego wspólnika na wypadek, gdyby mu była potrzebna pomoc.

(D. c. n.)

OGŁOSZENIE.

Do Rejestra Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu zapisano następujące firmy:

W dniu 16 stycznia 1929 r.

A. 4838. „Binem Judenberg" sprzedaż węgla w Sosnowcu, Ciasna Nr. 7. Firma istnieje od r. 1928. Właściciel Syncha Binem Judenberg, zam. tamże.

A. 4839. „Aron Feldberg" sprzedaż garderoby w Będzinie, Rynek Nr. 53. Firma istnieje od r. 1915. Właściciel Aron Feldberg, zam. w Będzinie, Modrzejowska N. 53.

A. 4840. „Tobjasz Kleinberg" handel mąką, paszą i art. strączkowemi w Sosnowcu, ul. Wspólna Nr. 9. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Tobjasz Kleinberg, zam. w Sosnowcu, ul. Modrzejowska Nr. 3. Pomiędzy Tobjaszem Kleimbergiem a jego żoną Esterą z domu Klein na mocy zawartej intercyzy została ustanowiona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

A. 4841. „Jakób Zygielman" skup i sprzedaż szmelcu żelaznego w Zawierciu, ul. Ciemna Nr. 1. Firma istnieje od r. 1921. Właściciel Jakób Zygielman, zam. tamże.

A. 4842. „Dawid Erlich" sklep bławatno-konfekcyjny w Poraju gm. Poraj, pow. Zawierciański. Firma istnieje od r. 1928. Właściciel Dawid Erlich, zam. tamże.

W dniu 21 stycznia 1929 r.

A. 4843. „Michał Psanka" drobna sprzedaż artykułów spożywczych i wyrobów tytuniowych w Winownie, gm. Koziegłówki. Firma istnieje od r. 1926. Właściciel Michał Psanka, zam. tamże.

A. 4844. „Nuchim Dancygier" handel bielizną i galanterją ludową w Sosnowcu, Targowa 17. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Nuchim Dancygier, zam. tamże.

browa Górnicza, ul. Kościuszki, Hale Targowe. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Szaja Sucher Rajch, zam. w Dąbrowie, ul. Kompnickiej Nr. 6. Pomiędzy Szają Sucherem Rajch a żoną jego Sarą z domu Lenczner została ustanowiona intercyza stano-

A. 4845. „Szaja Sucher Rajch" sprzedaż galanterji i materjałów piśmiennych, Dąwiąca wyłączność majątku i wspólność dorobku.

A. 4846. „Bronisław Kałkusiński" sklep spożywczy w Sosnowcu, Piłsudskiego Nr. 16. Firma istnieje od r. 1927. Właściciel Bronisław Kałkusiński, zam. w Sosnowcu, ul. Narutowicza Nr. 16.

W dniu 22 stycznia 1929 r.

A. 4847. „Spółka firmowa — Abram Meryn i S-ka" w Sosnowcu, Piłsudskiego Nr. 72. Celem przedsiębiorstwa jest wyrób smarów i pokostów. Firma istnieje od 1 stycznia 1929 roku. Właściciele: 1) Abram Meryn, zam. w Sosnowcu, Piłsudskiego 72 a, 2) Izaak Lifszyc, zam. w Zawierciu, Marszałkowska Nr. 32 i 3) Szaja Rozenblat, zam. w Sosnowcu, Piłsudskiego Nr. 72 a. Spółka firmowa. Zarząd interesami spółki należy do Abrama Meryna i Szaji Rozenbluta łącznie. Wszelkie zobowiązania, a więc umowy, weksle, indosy, czeki, przekazy i pełnomocnictwa będą podpisywane przez obydwóch zarządców. Każdy zarządca ma prawo samodzielnie podpisywać zwykłą korespondencję bieżącą oraz kwitować z odbioru pieniędzy i towarów, każdy zaś wspólnik władny jest samodzielnie otrzymywać z Urzędów Pocztowo-Telegraficznych wszelkie przesyłki, a w tem i pieniądze z przekazów, wysyłać towary, nakładać zaliczenia, otrzymywać pieniądze z tego tytułu, jak również otrzymywać ładunki i towary z dróg żelaznych. Podpisy zarządców winny być składane pod stemplem firmy.

D. c. n.

W. K. W KARYKATURZE



Niech żyje mistrz Twardowski!

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem ... Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblinska Nr. 1. Telef. Nr. 73. | Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8. telef. 1-23. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK S...